

SKARBIEC ZWANY KOŚCIOŁEM

SKARBIEC ZWANY KOŚCIOŁEM

Tantiemy z dwutysiącletniej książki

Dzwoni dziś do mnie Francesco, jedno z trojga moich włoskich dzieci.

Mówi: wiesz, tato, teraz bardziej niż kiedykolwiek jesteś naprawdę spłukany.

Bez dwóch zdań.

Odpowiadam: dzień dobry, jak się masz.

Mówię mu, że to prawdopodobnie najlepszy sposób, by zacząć rozmowę telefoniczną.

I że przez trzydzieści trzy lata najwyraźniej nie poświęciłem dość czasu, by nauczyć go, jak się rozmawia z drugim człowiekiem.

Właśnie przeczytałem, że synowie są mocno związani z matkami.

Czynnik X pochodzi od niej.

A jeśli chodzi o inteligencję, nie ma o czym dyskutować.

Nie zawodzi oczekiwań.

Nieodwracalny w przekazie.

Tego, co jest naturalną genetyką, nie da się zmienić.

Pociechą było mieć córkę.

I choć nie mieliśmy powodu do siebie dzwonić, bo mieszkaliśmy w tym samym domu, powiedziała mi tego samego dnia, że nasze rozmowy ją poruszają i że nie potrafi zrozumieć, skąd bierze się ten emocjonalny, empatyczny wpływ.

Uśmiechnąłem się do niej.

To wystarczyło.

Była moją córką.

Żadne wyjaśnienia nie były potrzebne.

Pewne fakty panują nad wszystkim innym.

I wtedy przypomniałem sobie, że napisałem książkę zatytułowaną TELEFON JEZUSA.

Wycofałem ją z publikacji po tym, jak znalazłem ją w wątku czatu na Amazonie, gdzie ktoś pytał, ile, u diabła, powinna kosztować książka zrobiona przez sztuczną inteligencję.

Myślał o swojej własnej.

Napisanej mniej więcej dwa tysiące lat temu.

Sprzedana się w miliardach egzemplarzy, a jego tantiemy stały się wieczne, przechowywane w skarbcu zwanym Kościołem katolickim.

Który ktoś chciał przemianować na: AMAZURCH.

Najzabawniejsze jest to.

Wewnątrz każdej myśli, jaką mamy, jest kawałek nas, którego nigdy nikomu nie przedstawiliśmy.

Ludzie, którzy widzą nas z zewnątrz, zatrzymują się na chwilę, patrzą na nas i zawsze docierają w to samo miejsce.

Kim, u diabła, jest ten facet.

Nando

© 2026 Ferdinando Frega — Nando the Scribe. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Gillettenarrative.com